

Anna Olchówka

(Wrocław)

<https://orcid.org/0000-0001-9441-4279>

ODKRYTE NA NOWO

Carlos Beltrán, *Prohibidas pero no vencidas. Mujeres pioneras del deporte*, Ediciones Desnivel, Madryt 2022, ss. 288.

Krzysztof Szujecki, *Sportsmenki. Pierwsze polskie olimpijki, medalistki, rekordzistki*, Muza, Kraków 2020, ss. 496.

“Nic się naprawdę nie wydarzyło,
dopóki nie zostało opisane”

Virginia Woolf (Beltrán, s. 287)

Rok 2023 jest ważny dla kobiecego sportu z wielu powodów. Rozgrywki tenisowego Wielkiego Szlema, kolejna edycja Tour de France Femmes, a przede wszystkim kobiece Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej przyciągnęły – zarówno na sportowe areny, jak i przed telewizory – rekordową publiczność. Każdy z futbolowych meczów w Australii i Nowej Zelandii oglądało średnio 31 tys. widzów, aż o 1/3 więcej niż podczas turnieju we Francji cztery lata wcześniej. Tenisistki Iga Świątek czy Coco Gauff przebiły się do powszechnej świadomości, a ich nazwiska to dziś rozpozna-



walne globalne marki. Z kolei zainteresowanie środowiska kolarskiego i sponsorów drugą edycją „Wielkiej Pętli” dla kobiet utwierdziło organizatorów w tym, że decyzja o stworzeniu wieloetapowego odpowiednika legendarnego wyścigu była jak najbardziej słuszna.

Wszystkie te sukcesy przypominają jednocześnie o trudnościach, z jakimi nieustannie konfrontowane są sportswomenki na całym świecie. Sporo mówi się o dysproporcjach finansowych, np. w nagrodach dla zwycięzców i zwyciężczyń, ale warto spojrzeć na ten temat też szerzej – w kontekście ograniczania szans na sportowy rozwój. Kilkukrotnie przypominała o tym w wywiadach Alexia Putellas, najlepsza piłkarka świata z 2021 i 2022 roku. Problemem jest również mizoginistyczne, sexistowskie i przedmiotowe traktowanie kobiet w środowisku sportowym, o czym przypomniały telewizyjne kadry z finału zakończonego Mundialu i reakcje (bądź ich brak) na naganne zachowanie (byłego już) prezesa Królewskiej Hiszpańskiej Federacji Piłkarskiej. Takie działania przysłaniają to, co rzeczywiście ważne: sportowe sukcesy zawodniczek.

Mówiąc o historii, warto zauważyć, że dopiero dzisiaj pierwsze sportswomenki, pionierki sprzed stu, a nawet dwustu lat, wychodzą z cienia. Stoją za nimi często niezwykle opowieści o poświęceniu, uporze i wytrwałości, zasługujące na uwagę i podziw. Te kobiety nierzadko ryzykowały zdrowiem, a nawet życiem, aby udowodnić opinii publicznej, że mają takie samo prawo do uprawiania sportu jak mężczyźni, i mogą sobie radzić równie dobrze. Dzięki wytrwałej pracy dziennikarzy, pisarzy czy historyków ich nazwiska, przeżycia i doświadczenia przywracane są powszechnej świadomości. Dzieje się tak, między innymi, dzięki publikacjom Carlosa Beltrana i Krzysztofa Szujeckiego.

Beltrán, hiszpański dziennikarz i prezenter telewizyjny, w październiku 2022 roku wydał książkę „Prohibidas pero no vencidas. Mujeres pioneras del deporte”. Podsumowuje w niej ponad dwadzieścia lat zbierania okrucich historii sportu, odkrywania białych plam i uzupełniania ich brakującymi elementami, a w zasadzie postaciami – kobietami-sportswomenkami. Impulsem do poszukiwań było odnalezienie przez autora archiwalnych taśm filmowych z treningami Micheline Ostermeyer i Fanny Blankers Koen. Obie lekkoatletki łączyły sukcesy sportowe z karierami artystycznymi bądź z życiem rodzinnym. Ostermeyer, prawnuczka pisarza Victora Hugo, była utalentowaną pianistką, a Blankers Koen nazywano „latającą gospodynią domową”. Mimo zdobywanych medali, tytułów mistrzowskich i bitych rekordów ich nazwiska pozostawały praktycznie nieznane poza wąskim gronem pasjonatów historii sportu. Wydana przez madryckie Ediciones Desnivel publikacja ma na celu nie tylko przedstawić czytelnikom te zapomniane bohaterki. Równie ważne jest zwrócenie uwagi na fakt, że sport niezmiennie stanowił (i wciąż stanowi) istotny wymiar walki o kobiece równouprawnienie.

Tym, co na wstępie wyróżnia książkę, jest sposób prowadzenia narracji. Pomimo niezaprzeczalnie dokumentalnego charakteru nie pojawiają się w niej długie wykazy nazwisk, dat czy kluczowych wydarzeń. Beltrán zdecydował się na krótkie rozdziały, trochę w stylu gawęd, aby jak najbardziej przybliżyć czytelnikom sportsmenki z XIX i XX wieku, które pokonując własne słabości, przewyciężały również uprzedzenia im współczesnych. I tak, czytając o pionierkach kobiecego sportu, można poznać m.in. kobietą załogę wioślarską z 1833 roku, która wygrała regaty, rywalizując z mężczyznami (s. 12); Sendę Berenson, nazywaną „matką koszykówki” (ss. 38-41); Alfonsinę Stradę, pierwszą kobietą uczestniczkę Giro d'Italia (ss. 79-83); Suzanne Lenglen, wybitną tenisistkę, której nazwisko nosi puchar wręczany zwycięzcy turnieju Rolanda Garrosa (ss. 105-108).

W przytaczanych opowiadaniach nie brakuje humoru, jak choćby w przypadku Dany Zatopkovej, mistrzyni rzutu oszczepem, która po medalu na IO w Helsinkach w 1952 postanowiła mieć zawsze przy sobie swój „złoty” oszczep i zrobiła z niego miotłę (s. 266). Co ciekawe, w Finlandii startował również mąż atletki, biegacz Emil Zatopek, a ich wspólna historia także zyskała miejsce w książce (ss. 265-267). Jak widać, kolejne postacie i ich losy, jak brakujące puzzle, odnajdują się w historycznej układance wydarzeń, nie zawsze tylko sportowych.

Lekkie anegdoty przeplatają się jednak z trudnymi tematami, od których nie sposób uciec. Ondina Valla, włoska płotkarka, nie pojechała jako szesnastolatka na IO w Los Angeles w 1932 roku, ponieważ miała być jedyną kobietą w drużynie, w dodatku występującą w nieodpowiednim – zbyt obcisłym – stroju (ss. 193-197). Valla pojechała na igrzyska do Berlina cztery lata później i zdobyła tam złoto w biegu na 80m przez płotki, ustanawiając w półfinale rekord świata. Inna złota medalistka tej samej imprezy, florecistka Helene Mayer, kilka lat przed rozpoczęciem imprezy została pozbawiona większości praw obywatelskich z powodu żydowskiego pochodzenia (ss. 201-204). Chociaż reprezentowała III Rzeszę, w praktyce została wymazana z krajowych rejestrów i kronik. W złotej drużynie holenderskich gimnastyczek z IO w Amsterdamie w 1928 roku żydowskie korzenie miało pięć zawodniczek – a także trener. Spośród nich II wojnę światową przeżyła tylko Elka De Levie, która zmarła w zapomnieniu w 1979 roku (ss. 132-133). Z kolei historie Aleksandry Chudiny czy Larisy Latyniny przypominają o upolitycznieniu zarówno sportu, jak i ciał zawodniczek: Związek Radziecki rościł sobie prawo do zarządzania ich występami, zdrowiem czy znajomościami bez względu na konsekwencje (ss. 259-264). Uprzedzenia, ignorancja, lekceważenie i przemoc naznaczyły istotną część opisywanych biografii – w tych fragmentach oszczędny, precyzyjny język autora za każdym razem podkreśla, jak wiele niesprawiedliwości i zła złamało niejedno życie i karierę.

Różnorodnym odcieniom biografii sportsmenek przygląda się także Krzysztof Sujecki. Jego książka „Sportsmenki. Pierwsze polskie olimpijki, medalistki, rekor-

dzistki” poświęcona jest trzynastu wybitnym Polkom, reprezentującym różne dyscypliny sportu – od kolarstwa po lekkoatletykę. Znajdują się wśród nich m.in. dobrze znane mistrzynie, takie jak dyskobolka Halina Konopacka (ss. 153-189), biegaczka Stanisława Walasiewiczówna (ss. 221-257) czy tenisistka Jadwiga Jędrzejowska (ss. 259-299). Autor przywraca też pamięć o tych mniej znanych, jak np. o Karolinie Kocięckiej, „pierwszej światowej klasy polskiej sportsmence” (s. 7), która na przełomie XIX i XX wieku zmagala się nie tylko z rywalami (i rywalkami) w kolarskich wyścigach, ale i z falą uprzedzeń ze strony opinii publicznej i bliskich (ss. 14-43). Rozdział o Eugenii Lewickiej odśladania przed czytelnikami historię polskiej medycyny sportowej w dwudziestoleciu międzywojennym (ss. 120-151), a opowieść o Wandzie Modlibowskiej – przed- i powojenne losy szybownictwa (ss. 192-219). Wszystkie te portrety wpisane zostają w szeroką panoramę polityczną, społeczną i kulturową naszego kraju, co sprawia, że praca Szujeckiego jest wyjątkowo obszerna (prawie 600 stron w twardej oprawie), ale dzięki temu jej bohaterki zostają ukazane jako pełnowymiarowe, realne postacie, przedstawicielki swoich czasów.

Tak jak w przypadku książki Beltrana, ogromną zaletą polskiej publikacji jest jej język. Chociaż każda z biografii obfituje w postaci drugoplanowe, prasowe cytaty czy uzupełnienia historyczne. W żadnym momencie czytelnik nie czuje się jednak przytłoczony nadmiarem informacji, a lekturze zdecydowanie bliżej do reportażu niż suchych, encyklopedycznych faktów. Bogata, dokładnie opisana dokumentacja fotograficzna sprawia, że historie zyskują konkretne twarze. Bohaterki sprzed stu lat stają się jeszcze bliższe.

Tym, co łączy opisywane przez Szujeckiego sportsmenki, obok licznych sukcesów sportowych, są ich niezłomne charaktery i wszechstronność. Determinacją i pewnością siebie wykazywały się nie tylko na sportowych arenach. Elżbieta Ziętkiewicz, alpejka, jedna z pierwszych uczestniczek konkursów skoków narciarskich, tak jak Micheline Ostermeyer była wykształconą pianistką (s. 48). Wanda Dubieńska, pierwsza polska olimpijka, z powodzeniem rywalizowała zarówno na planszy szermierczej, jak i na kortach tenisowych i stokach narciarskich (ss. 90-117). Elżbieta Duńska-Krzesińska, z zawodu stomatolog, na IO w Melbourne i w Rzymie zdobywała medale w skoku w dal (ss. 446-475).

Wiele zawodniczek w trakcie II wojny światowej zaangażowało się w konspirację i walkę z okupantem. Halina Konopacka we wrześniu 1939 roku pomogła wywieźć z kraju złoto Banku Polskiego, osobiście prowadząc jeden z autobusów (ss. 182-184). Oszczepniczka Maria Kwaśniewska-Maleszewska po Powstaniu Warszawskim ratowała przed wywiezieniem do obozów pracy więźniów pruszkowskiego obozu przejściowego. Do swojej kenkarty włożyła zdjęcie-pamiątkę z IO w Berlinie, na którym stoi z pozostałymi medalistkami konkursu w towarzystwie Adolfa Hitlera (ss. 364-366). Narciarka alpejska Helena Marusarzówna była kurierką Związku Walki Zbrojnej. Aresztowana przez słowackich żandar-

mów w marcu 1940 roku, nieco ponad rok później została rozstrzelana przez gestapo (ss. 407-411).

Chociaż książki Beltrana i Szujeckiego podejmują ten sam temat (a kilka postaci pojawia się w obu tytułach), robią to w odmienny sposób. Hiszpańska publikacja zachęca czytelnika do dalszych poszukiwań, dając mu do ręki otwarty zbiór opowieści, pełen uchylonych furtek i porzuconych tropów. Autor tłumaczy tę selekcję brakiem miejsca i biorąc pod uwagę formę książki oraz jej przekrojowość, wydaje się to rozsądne, pomimo że czytelnik pozostaje z lekkim niedosytem. W przypadku pracy Szujeckiego nie ma mowy o niedosycie, niemniej kilka portretów sprawia wrażenie pozbawionych pełnego zakończenia. O ile w przypadku sportsmenek z przełomu XIX i XX wieku często można tłumaczyć to brakiem źródeł, które pozwoliłyby domknąć wszystkie poruszone wątki, w rozdziałach o bardziej współczesnych Helenie Rakoczy czy Elżbiecie Duńskiej-Krzesińskiej brak konsekwencji zakłóca harmonijną i pasjonującą narrację.

Powyższe uwagi nie podważają największej wartości obu publikacji: przywracają one powszechnej świadomości postaci niesłusznie zapomniane bądź na przestrzeni dekad ignorowane. Równoległa lektura obu tytułów podkreśla, jak wiele uniwersalnych doświadczeń łączy kobiety z różnych stron świata. Rywalizacja na boiskach, basenach czy kortach rzadko była dla nich wyłącznie wyścigiem po medale i sportowe rekordy. Sportsmenki walczyły i wciąż walczą o równe szanse na rozwój i szacunek. W wielu miejscach świata prawa kobiet oraz ich sportowa aktywność nadal są ograniczane bądź zwyczajnie wyśmiewane (za przykład niech posłużą ponownie lekceważące komentarze po zakończonym piłkarskim Mundialu). Rzucenie światła na bohaterki przeszłości nabiera więc szczególnego znaczenia. Dzięki pracom autorów takich jak Carlos Beltrán i Krzysztof Szujecki ich wyjątkowe historie zyskują drugie życie. Odkryte na nowo, mogą przełamywać schematy i inspirować kolejne pokolenia.

